

Czynnik kulturowy w relacjach francusko-amerykańskich

Przez ponad dwa wieki w relacjach „dwóch czołowych republik cywilizacji zachodniej”, jak określił Francję i Stany Zjednoczone Charles Cogan, można było zaobserwować dwie przeciwstawne tendencje – z jednej strony, sojuszniczą współpracę, z drugiej natomiast, rywalizację o wpływy i przywództwo na świecie. Stąd, stosunki między Francją a Stanami Zjednoczonymi od zawsze określane były takimi zwrotami jak wyjątkowe, trudne, czy też lękliwe. U podstaw tego typu sprzeczności leżały przede wszystkim czynniki historyczne, wojskowe oraz kulturowe. Warto tutaj zwrócić uwagę właśnie na ten ostatni czynnik. Jak słusznie bowiem zauważył Simon Serfaty, u podstaw stosunków Stanów Zjednoczonych i Europy, w tym Francji, leżą pewne uwarunkowania kulturowe, społeczne, modele zachowań powszechne wśród społeczeństw obu kontynentów¹. Omówienie determinantów kulturowych, w oparciu o specyficzną kulturę polityczną Francji, wydaje się niezbędne dla pełnego zrozumienia podstaw wzajemnych relacji francusko-amerykańskich. W tym celu, warto ponownie przytoczyć słowa Charlesa Cogana, który wśród najważniejszych uwarunkowań kulturowych wpływających na politykę zagraniczną V Republiki wymienił: ideę *grand nation*, język, potrzebę odgrywania znaczącej roli na arenie międzynarodowej, antyamerykanizm, uniwersalizm wartości, centralizm państwowy, prymat prawa, antykapitalizm oraz wolność religijną².

Omówienie znaczenia czynnika kulturowego w relacjach francusko-amerykańskich warto rozpocząć od dominującej we francuskiej myśli politycznej koncepcji *grand nation*, łączącej się z przekonaniem o własnej wyjątkowości. Idea ta w zasadniczym stopniu polega na podkreślaniu mocarstwowej roli Francji oraz prezentowaniu wyjątkowego dorobku społeczno-kulturowego na arenie międzynarodowej w ramach tzw. *rayonnement*, „promieniowania” na inne kraje, przekazywania im własnego dorobku kulturowego i uniwersalnych wartości wywodzących się z Rewolucji Francuskiej. Przekonanie to jest oparte na micie o własnej potędze, wynikającej z bogatej w wielkie sukcesy historii: rządów kardynała Richelieu, Ludwika XIV czy zwycięstwa w I wojnie światowej. Nawet w momentach załamania francuskiej pozycji na arenie międzynarodowej, nie tylko francuskie społeczeństwo, ale także elity polityczne, były przekonane, iż Republika Francuska jest predestynowana do pozycji wielkiego mocarstwa światowego. To m.in. na tej podstawie sformułowany został trzon koncepcji polityki zagranicznej gen. Charlesa de Gaulle’a – tzw. *politique de grandeur*, zakładającej odzyskanie mocarstwowej pozycji V Republiki na arenie międzynarodowej oraz pełnej suwerenności, ograniczonej do 1958 roku przez USA.

Podobne tendencje można również zaobserwować po drugiej stronie Atlantyku. W Stanach Zjednoczonych powszechne jest przekonanie, iż USA mają do odegrania wyjątkową rolę wśród narodów świata. Wynika to nie tylko z ogromnego potencjału militarnego, gospo-

¹ S. Serfaty, *Anti-europeanism in America and anti-americanism in Europe*, w: *Visions of America and Europe. September 11, Iraq, and Transatlantic Relations*, dir. S. Serfaty, C. V. Balis, Waszyngton 2004, s. 3–23.

² Zob. C. Cogan, *Diplomatie a la francaise*, Paryż 2005.

darczego czy demograficznego ale także reprezentowanych przez Stany Zjednoczone uniwersalnych wartości. Warto tutaj przytoczyć zdanie Alberta J. Beveridge'a, który na początku XX wieku zauważył, iż zadaniem Stanów Zjednoczonych jest *przedstawienie ludzkości przykładu szczęścia i dobrobytu, który pochodzi z postępującej [...] wolności*³. John L. O'Sullivan pisząc o globalnej roli Stanów Zjednoczonych w 1839 roku stwierdził: *Musimy starać się wypełnić naszą misję, nieść [ludzkości – M.L.] wolność sumienia, wolność osobistą, wolność handlu oraz powszechność wolności i równości*⁴. Oba kraje, ze względu na swoje dziedzictwo historyczne uważają się więc za twórców i promotorów uniwersalnych katalogów wartości takich jak: wolność, demokracja czy prawa człowieka. Kolejnym znamionnym podobieństwem USA i Francji pod tym względem jest również postawa „mesjanistyczna”, polegająca na rozprzestrzenianiu swojego dorobku cywilizacyjnego na inne, mniej rozwinięte narody. Już w pierwszej połowie XIX wieku Moses Y. Beach pisał w „New York Sun”: *Rasa meksykańska jest przyzwyczajona do sytuacji bycia podbitym i jedyną rzeczą którą powinniśmy ich nauczyć, jest to, że nasze zwycięstwa dają wolność, bezpieczeństwo i dobrobyt przegrany [...]. Wyzwolić i uszlachetnić – nie zniewolić i poniżyć – to jest nasza misja [...] Oferujemy Meksykanom status zdecydowanie powyżej tego, który zajmowali od początku ich historii, dzięki czemu mogą po raz pierwszy starać się osiągnąć wielkość i godność prawdziwie republikańskiego i samorządnego ludu*⁵. John Barlow w 1780 roku pisał natomiast: *Każdy wolny obywatel imperium amerykańskiego musi się uważać za legislatora połowy ludzkości*. Zdaniem Thomasa Jeffersona *Stany Zjednoczone są Imperium Wolności*⁶. Tego typu podejście zdaje się być powszechnie podzielane w amerykańskim społeczeństwie do dnia dzisiejszego. Wszakże już na początku XXI wieku, wśród powodów interwencji amerykańskiej w Iraku wymieniano: walkę z dyktaturą, ochronę praw człowieka i promocję wartości demokratycznych, które miałyby się rozprzestrzenić na Bliskim Wschodzie.

Z podobieństw tych wynikają dla stosunków dwustronnych określone wyzwania. Francuskie przekonanie o swojej wyjątkowości, o wielkości swojego narodu łączy się z dążeniem do statusu wielkiego mocarstwa. Stanowi to pewną logiczną całość, gdyż tylko Francja posiadająca odpowiednie wpływy i siłę jest w stanie pełnić przypisaną sobie rolę promotora wartości uniwersalnych. Podobnie jest ze Stanami Zjednoczonymi, które odpowiednie środki i pozycję już posiadają, uniwersalne wartości pomagają jednak uzasadniać działania podejmowane przez nie w środowisku międzynarodowym. Rola promotora wartości uniwersalnych jest jednak zdecydowanie inaczej rozumiana przez oba kraje. Stany Zjednoczone, w trakcie interwencji w Iraku udowodniły, że oręż nadal jest dla nich środkiem rozprzestrzeniania idei demokracji czy praw człowieka. V Republika natomiast, przynajmniej w sferze deklaracji, walczy o rozpowszechnianie wymienionych wyżej idei przede wszystkim środkami pokojowymi. Pozorna wydaje się też sama wspólnota wartości. Obie strony posługują się tymi samymi pojęciami: wolność, prawa człowieka, demokracja, sprawiedliwość. Nie można jednak nie zauważyć, że oba narody inaczej rozumieją te wartości jak i ich realizację w polityce zagranicznej. Specyfika francuskiej historii sprawia, że Francuzi o wiele większą wagę przywiązują do pojęcia równości, Amerykanie natomiast do pojęcia wolności. Francja wykorzystuje swoje wpływy

³ M. H. Hunt, *Ideology and U.S. Foreign Policy*, cyt. za B. Heuser, *Of Sibling Rivalry and Lovers Spurned: Franco-American Relations Over Two Centuries*, w: *The France-U.S. Leadership Race: Closely Watched Allies*, dir. D. G. Haglund, Kingston 2000, s. 47.

⁴ B. Heuser, *Of Sibling Rivalry and Lovers Spurned: Franco-American Relations Over Two Centuries*, w: *The France-U.S. Leadership Race: Closely Watched Allies*, dir. D. G. Haglund, Kingston 2000, s. 45.

⁵ Ibidem, s. 50.

⁶ Za H. Vedrine, *Les mondes de Francois Mitterrand. A l'Elysée 1981–1995*, Paryż 1996, s. 132.

wspierając ochronę praw człowieka m.in. w Afryce. Stosowanie natomiast tego pojęcia przez Stany Zjednoczone często nosi znamiona egoizmu i hipokryzji⁷. Znamienne są tutaj słowa Stanleya Hoffmana, który tak scharakteryzował ten problem: [Jest to – M.L.] *konfrontacja dwóch uniwersalizmów, dwóch podobnych przekonań o tym, że wartości każdego z narodów są wartościami uniwersalnymi; a także wiara, że nie ma różnicy pomiędzy realizacją interesów narodowych i podążaniem za tym co dobre dla wszystkich... Problem istnieje, oczywiście, w trudności w zauważeniu i zaakceptowaniu się nawzajem tych uniwersalizmów*⁸.

Osobną kwestią jest obecność we francuskiej kulturze politycznej perspektywy narodowej. Również ten element wydaje się mieć wpływ na relacje francusko-amerykańskie. Należy pamiętać, że Stany Zjednoczone razem z Wielką Brytanią są zaliczane przez Francuzów do wspólnej grupy narodów anglosaskich. Kilkuwiekowa rywalizacja z Wielką Brytanią stała się powodem zakorzenienia w świadomości Francuzów pewnego rodzaju nieufności wobec Anglosasów⁹. Nie zmniejszyła się ona bynajmniej wraz ze zbliżeniem angielsko-francuskim na początku XX wieku. Upředzenie do Brytyjczyków zostało przeniesione na Amerykanów, których postrzega się jako kontynuatorów ekspansywnej polityki Wielkiej Brytanii sprzed kilku wieków. Poglądy te przejawiają się na różne sposoby. Za przykład może tu służyć reakcja Francuzów na zamachy terrorystyczne na *World Trade Center*. Co prawda rząd i większa część społeczeństwa francuskiego solidaryzowała się z Amerykanami w 2001 roku, jednak badania opinii publicznej udowodniły, że aż 63% Francuzów obarczyło politykę USA częściową winą za zamachy¹⁰. Kontekst narodowy, etniczny ma również wpływ na politykę amerykańską wobec Francji. Według Michaela Hunta, myślenie w kategoriach rasowych jest jednym z trzech podstawowych elementów amerykańskiej ideologii polityki zagranicznej. Jego zdaniem amerykańska polityka zagraniczna jest prowadzona w oparciu o pewną hierarchię rasową. Na czele tej hierarchii, jego zdaniem, znajdują się Anglosasi oraz trochę niżej – Niemcy. Trzeci z kolei są Słowianie, a ostatnie miejsce zajmują ludy łańskie – w tym Francuzi. Grupa ta została uznana przez Amerykanów za sentymentalną, niezdyscyplinowaną, zabobonną i nie odgrywającą większej roli na arenie międzynarodowej¹¹. Tłumaczyłoby to niechęć jaką często żywią Amerykanie wobec Francuzów.

Kolejnym elementem francuskiej kultury politycznej o podstawowym znaczeniu wydaje się być antyamerykanizm. Dla zrozumienia czym jest to powszechne wśród francuskiego społeczeństwa zjawisko, należy odpowiedzieć na pytanie gdzie leżą jego źródła. Za historyczny początek francuskiego antyamerykanizmu uznaje się moment pierwszego zetknięcia obu narodów na szerszą skalę. W latach 1917–1918 do Francji przybyło ponad 2 mln amerykańskich żołnierzy, co wywołało, jak wskazał Jean-Baptiste Duroselle, dwie przeciwstawne reakcje w społeczeństwie francuskim. W 1917 kiedy na kontynent przybywali pierwsi żołnierze z USA, witano ich z zadowoleniem i nadzieją. Sytuacja zmieniła się już po roku, kiedy reakcje na ich pobyt zmieniły się w powszechną niechęć. Dały znać o sobie głębokie różnice kulturowe. Przede wszystkim, zgorszenie powodowała powszechna wśród amerykań-

⁷ S. Hoffman, *Avant-propos*, w: C. Cogan, *Alliés éternels, amis ombrageux: Les Etats-Unis et la France depuis 1940*, Bruksela 1999, s. 6.

⁸ Ibidem, s. 5

⁹ D. G. Haglund, „Feuding Hillbillies” of the West?, w: *The France-U.S. Leadership Race: Closely Watched Allies*, dir. D. G. Haglund, Kingston 2000, s. 50.

¹⁰ L. Robinson, *Brazilians, French, and Americans Debate 9/11: Cultural Scripts of Innocence and Culpability*, „International Journal of Communication” 2009, nr 3, s. 652–667; www.cbsnews.com (12.07.2009).

¹¹ M. H. Hunt, *Ideology and U.S. Policy*, New Haven 1987, s. 79; R. Horsman, *Race and Manifest Destiny: The Origins of American Racial Anglo-Saxonism*, Cambridge 1981, za D. G. Haglund, op. cit., s. 31–32.

skich żołnierzy buta, pewność siebie, pijaństwo i bogactwo. Z tej przyczyny zmienił się dominujący we Francji w XIX wieku stereotyp Amerykanów jako społeczeństwa eleganckiego, odważnego i wysportowanego¹². Trzeba pamiętać, że negatywne reakcje wywoływały również amerykańsko-francuskie spory w trakcie działań wojennych inspirowane przez amerykańskiego generała Johna J. Pershinga oraz dyskusje dotyczące warunków zakończenia I wojny światowej. Negatywny stereotyp Amerykanów umocnił się wraz z kolejnym masowym zetknięciem obu narodów – pod koniec II wojny światowej, w momencie wyzwolenia Francji w 1944 roku. Pierwsze oznaki rosnącej niechęci między Francuzami i Amerykanami miały kontekst polityczny – spory toczony przez niemal cały okres wojny pomiędzy gen. de Gaullem a prezydentem Rooseveltem o kształt powojennej Francji odbiły się na wizerunku Amerykanów. Wyzwolenie przez żołnierzy amerykańskich zostało odebrane z wdzięcznością przez Francuzów, tak samo jak przyjmowano wszelką pomoc materialną, od której Francja była zależna pod koniec wojny, a także przez pierwsze lata powojenne. Należy jednak pamiętać, że upokorzenie wynikające z klęski 1940 roku miało znaczny wpływ na świadomość przyzwyczajonych do swej mocarstwowości Francuzów. Głęboka zależność od amerykańskiego sojusznika oraz brak większego zainteresowania ze strony społeczeństwa amerykańskiego wywoływały oburzenie. Warto przytoczyć wyniki badań opinii publicznej z 1957 roku, czyli po 12 latach podporządkowania IV Republiki Stanom Zjednoczonym. W badaniu tym jedynie 27% Francuzów wyraziło pozytywną opinię na temat USA¹³. W efekcie, na murach wielu francuskich miast w latach 50-tych często pojawiała się hasło: „*US Go Home*”. Zdaniem J.-B. Duroselle’a w tym okresie antyamerykanizm Francuzów w sensie politycznym przybrał cztery odrębne formy. Pierwsza reprezentowana była przez Francuską Partię Komunistyczną. Antyamerykanizm tej formacji wynikał, z prądzieckiej orientacji i co za tym idzie wrogości wobec działań Stanów Zjednoczonych. W retoryce tej partii często przyrównywano działania Stanów Zjednoczonych do polityki imperialnej. Drugą formą antyamerykanizmu francuskiego w tym okresie, była działalność ruchów „neutralistów”, których celem była neutralizacja Europy w obliczu potencjalnego konfliktu Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Dla tych formacji politycznych zarówno ZSRR, jak i USA stanowiły jednakowe niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. Neutraliści nie wierzyli w amerykańskie deklaracje bezpieczeństwa wobec Francji i Europy i krytykowali działalność Sojuszu Północnoatlantyckiego. Trzecią formę antyamerykanizmu reprezentowała prawica kolonialna. Jej przedstawiciele, przede wszystkim w Afryce i Indochinach, krytykowali amerykański antykolonializm, który przejawiał się już w działaniach podejmowanych w czasie II wojny światowej przez Franklina D. Roosevelta. Wskazywano tutaj również na hipokryzję Amerykanów – polityka antykolonialna USA była prowadzona tylko w kontekście działań antykomunistycznych. Cieniem na stosunki francusko-amerykańskie kładła się również polityka USA w Wietnamie, gdzie Waszyngton starał się wyeliminować wpływy francuskie tylko po to, aby przejąć kontrolę nad tym regionem. Ostatnią formą antyamerykanizmu, zdaniem Duroselle’a, był ruch skupiony wokół generała Charlesa de Gaulle’a. Na niechęć wobec USA w tym wypadku główny wpływ miały przede wszystkim złe doświadczenia Generała z okresu drugiej wojny światowej. Ingerencja w wewnętrzne sprawy francuskiego ruchu oporu, próby odsunięcia de Gaulle’a od władzy czy oderwania od Francji imperium kolonialnego miały za-

¹² J.-B. Duroselle, *La France et Les Etats-Unis des origines a nos jours*, Paryż 1976, s. 116–117.

¹³ Ibidem, s. 195. Szerzej o postawach Francuzów wobec Amerykanów w latach 50-tych i 60-tych w: M. Winock, *Les attitudes des Français face a la presence americaine (1951–1967)*, w: *La France et l’OTAN 1949–1996*, dir. M. Vaisse, P. Melandri, F. Bozo, Chateau de Vincennes 1996, s. 323–329.

sadniczy wpływ na poglądy polityczne tej formacji. Należy pamiętać, iż kluczowe znaczenie miał też okres działalności IV Republiki, oskarżanej przez gaullistów o zbyt duże podporządkowanie interesom amerykańskim. Można więc stwierdzić, że w dużej mierze to właśnie uzależnienie od Amerykanów w latach 1940–1958 wpłynęło na późniejsze wytyczne polityki gen. de Gaulle'a w latach 60-tych – odzyskanie suwerenności i pozycji światowego mocarstwa. Antyamerykanizm gaullistów przejawiał się również w odrzuceniu tworzących się struktur wojskowych Paktu Północnoatlantyckiego, który uważany był za czynnik ograniczający niepodległość kraju. Ruch ten charakteryzował się również opisaną wyżej nieufnością wobec działań Anglosasów, przede wszystkim w kontekście bliskiej współpracy Londynu i Waszyngtonu¹⁴. Zjawisko to stało się więc cechą dość powszechną na francuskiej scenie politycznej, łączącą o dziwo ugrupowania tak lewicowe, jak i prawicowe.

Powstaje pytanie, czy i na przełomie XX i XXI wieku antyamerykanizm jest równie powszechnym elementem francuskiej kultury politycznej? Badania przeprowadzone przez Fundację Francusko-Amerykańską w czerwcu 2000 roku udowodniły, że Francuzi wciąż mają wyjątkowo złe zdanie na temat Stanów Zjednoczonych¹⁵. Wydaje się jednak, że przyczyny obecnego antyamerykanizmu są zdecydowanie szersze niż tego z lat 50-tych i 60-tych. Warto tu ponownie przytoczyć słowa Stanleya Hoffmana. Jego zdaniem źródłem obecnego antyamerykanizmu można szukać m.in. w niechęci do: wielokulturowego modelu amerykańskiego społeczeństwa; amerykańskiej kultury masowej; mobilności społecznej i geograficznej; etyki socjalnej opartej o wolną konkurencję; centralnej roli pieniądza, indywidualizmu; braku socjalnych elementów amerykańskiego kapitalizmu; czy „imperialnej” polityki zagranicznej¹⁶.

Należy również pamiętać, iż niebagatelną rolę odgrywa tutaj opisaną wyżej rywalizacja dwóch systemów uniwersalnych wartości i różnice z nich wynikające – m.in. francuski nacisk na sferę równości i amerykański na sferę wolności. Także asymetria potencjałów ludnościowych, gospodarczych czy militarnych oraz przede wszystkim sposoby wykorzystania tego ostatniego rodzaju we Francji określone protesty. Najlepszym tego przykładem była reakcja Francuzów na amerykańską interwencję w Iraku w 2003 czy podczas operacji w Kosowie w 1999 roku. Wybuch krytyki w mediach pod adresem Stanów Zjednoczonych w tym okresie był nawet określany mianem „antyjankeskiego fanatyzmu”. W trakcie konfliktu w Kosowie, francuscy komentatorzy przyrównywali amerykańską interwencję do działań Imperium Otomańskiego z XIV wieku, oskarżając Waszyngton o pogwałcenie suwerenności członka ONZ tylko po to, aby zdobyć poparcie islamskich państw w Zatoce Perskiej i Turcji¹⁷. Nie miało większego znaczenia, że także rząd Francji popierał i uczestniczył w bombardowaniach Serbii.

Charles Cogan zwrócił uwagę na dwie charakterystyczne cechy wynikające z francuskiego antyamerykanizmu. Pierwszą z nich jest swoista „obsesja” na punkcie relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Druga cecha wynika natomiast z potrzeby „posiadania racji” w sporach z USA¹⁸. Ta „obsesja” na punkcie USA często przejawia się w wypowiedziach francuskich polityków, np. gaullistów: *Naszym jedynym rywalem jest Ameryka*¹⁹. Za wręcz modelową

¹⁴ Ibidem, s. 209–212.

¹⁵ C. Cogan, *Diplomatie a la francaise*, Paryż 2005, s. 31.

¹⁶ S. Hoffman, op. cit., s. 6.

¹⁷ M. Fortmann, H. Viau, *A Model Ally? France and the US During the Kosovo Crisis of 1998–1999*, w: *The France-US Leadership Race: Closely Watched Allies*, dir. D. G. Haglund, Kingston 2000, s. 100–102.

¹⁸ C. Cogan, *Diplomatie a la francaise*, Paryż 2005, s. 56.

¹⁹ J. d'Omersson, *Nos amis americains*, „Revue des Deux Mondes” 1974, nr 145, za B. Heuser, *Of Sibling Rivalry and Lovers Spurned: Franco-American Relations Over Two Centuries*, w: *The France-US Leadership Race: Closely Watched Allies*, dir. D. G. Haglund, Kingston 2000, s. 56.

można uznać również wypowiedź wrogiego gaullizmowi Francois Mitteranda z 1994 roku, która doskonale charakteryzuje stosunek Francji do USA w tym okresie: *Francuzi tego nie wiedzą ale jesteśmy w stanie wojny z Ameryką. W stanie wojny permanentnej, wojny życiowej, wojny ekonomicznej, wojny bez strat w ludziach... Tak, oni są twardzi, zachłanni, pragną niepodzielnej władzy nad światem. Widzieliście po wojnie w Zatoce, oni chcą wszystko kontrolować w tej części świata. I nic nie zostawili dla swoich sojuszników*²⁰. Wygłaszając tę opinię w 1994 roku F. Mitterand nie był bynajmniej we Francji osamotniony. Antyamerykanizm jest, jak widać, powszechny po lewej, jak i prawej stronie francuskiej sceny politycznej. Ciekawą opinię na ten temat sformułował także Pascal Bruckner: [Antyamerykanizm] *służył nam jako kompas [...]. Moglibyśmy stracić wszystko, ale i tak byśmy wiedzieli gdzie znajdują się ci „zli”, którzy rządzą całym światem. Moglibyśmy drwić z ich moralności. Moglibyśmy ich przeklinać za ich politykę. Moglibyśmy uważać ich żołnierzy za morderców albo nazistów... Tym co w tym wszystkim było ważne, był fakt, że USA stanowiły [dla nas – M.L.] [...] powszechną gangrenę, na której oparty był najgorszy z wpływów*²¹. Na tej kanwie należałoby zauważyć, że nie sprawdziły się przewidywania M. Brennera i G. Parmentiera, którzy w 2002 r. stwierdzili, że antyamerykanizm jest już postawą podzielaną jedynie przez niewielkie grupy francuskich intelektualistów²². Wybuch wojny w Iraku w 2003 roku udowodnił bowiem, że francuskie społeczeństwo nadal jest niechętne wobec Ameryki, co umiejętnie podsycali kolejne unilateralne działania administracji Georga W. Busha. Przyczyną kolejnych fal antyamerykanizmu przetwarzających się co pewien czas przez Francję są więc przede wszystkim działania amerykańskiej dyplomacji. Trzeba przy tym pamiętać, że w odróżnieniu od poglądów formułowanych w innych krajach, źródła francuskiej krytyki mają również korzenie ideologiczne, gospodarcze, kulturowe czy etyczne²³.

Należałoby tutaj zwrócić uwagę jeszcze na jeden element, który łączy się ściśle ze zjawiskiem antyamerykanizmu i sporu dwóch uniwersalizmów – mowa o wyróżnionym przez C. Cogana „antykapitalizmie”. Źródła tego zjawiska należy upatrywać, po raz kolejny w doświadczeniach historycznych – rewolucji amerykańskiej i francuskiej. Filozofia leżąca u podstaw amerykańskiego systemu gospodarczego, w przeciwieństwie do Rewolucji Francuskiej, nie przykładła wagi do kwestii praw ekonomicznych i socjalnych. We Francji natomiast, co zresztą wynikało jeszcze z centralizmu państwowego *ancien regime'u*, jednym z podstawowych zadań instytucji państwowych w życiu społecznym i gospodarczym było zapewnienie równości i ochrony socjalnej wszystkim obywatelom²⁴. Jak już wspomniano wcześniej, amerykański system ekonomiczny i społeczny opiera się w dużej mierze na wiodącej roli pieniądza i ograniczeniu roli państwa do zadań lockowskiego „stróża nocnego”. Wynikają z tego ogromne nierówności społeczne, co jednak nie przeszkadza społeczeństwu amerykańskiemu nadal być zafascynowanym swym *american dream*. System ten opiera się w dużym stopniu na dominacji praw rynku i co za tym idzie nie przewiduje ochrony socjalnej swych obywateli. Model francuski natomiast zakłada, iż zadaniem państwa jest wyrównywanie szans wszystkich obywateli oraz zapewnienie takiej opieki socjalnej, która obywatelom mającym proble-

²⁰ P. Melandri, J. Vaisse, *L'Empire du milieu: les Etats-Unis et le monde depuis la fin de la Guerre froide*, Paryż 2001, s. 455.

²¹ P. Bruckner, *L'Amérique diabolisée*, „Politique internationale” 1999, nr 84, s. 108–109..

²² M. Brenner, G. Parmentier, *Reconcilable Differences. U.S.-French Relations in the New Era*, Waszyngton 2002, s. 3.

²³ Szeroko na temat znaczenia antyamerykanizmu pisali również S. Serfaty i C. V. Balis. Zob. *Visions of America and Europe. September 11, Iraq, and Transatlantic Relations*, dir. S. Serfaty, C. V. Balis, Waszyngton 2004, s. 9–17.

²⁴ C. Cogan, op. cit., s. 51.

my w utrzymaniu się na własną rękę, zapewni warunki godnego życia. W społeczeństwie francuskim niechętnie patrzy się na „pogoń za pieniądzem”, przykładając za to większą wagę do innych dziedzin życia, np. sztuki. Znamienne są tu przytoczone przez C. Cogana słowa Francois Mitteranda: *Pieniądże które deprawują, pieniądze które zabijają*²⁵. Jak więc widać, modele systemów ekonomicznych i społecznych obu państw w zasadniczym stopniu się różnią, co wywołuje zrozumiałą po części niechęć Francuzów wobec promowanego przez Amerykanów „barbarzyńskiego kapitalizmu”.

Badając zjawisko francuskiego antyamerykanizmu należałoby również zwrócić uwagę na sposób postrzegania Francuzów przez społeczeństwo i polityków amerykańskich. Pomimo historycznych więzi pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi, wynikających z tradycyjnego sojuszu obu państw, Amerykanie zdają się pamiętać również o trudnych momentach wspólnych dziejów. Pamięta się tam o Francuzach, którzy wpłynęli na historię Stanów Zjednoczonych, np. o markizie La Fayette, jednak nie poświęca się temu głębszej refleksji. Również i późniejsze wydarzenia z historii obu narodów, jak choćby podarowanie USA w 1886 roku francuskiej Statuy Wolności, nie zajęły ważnego miejsca w świadomości społeczeństwa amerykańskiego. W pamięci Amerykanów zapisały się jednak inne wydarzenia związane ze stosunkami amerykańsko-francuskimi i z historią Francji. Naród francuski postrzegany jest przez Amerykanów w głównej mierze przez pryzmat stereotypów wykształconych już od czasów II wojny światowej. Przede wszystkim wskazuje się tutaj na zniewieściałość, kobiecość czy chaotyczność Francuzów, która przejawia się w nieustannych rewolucjach czy pacyfizmie. Temu stereotypowi przeciwstawiano społeczeństwo amerykańskie, cechujące się racjonalizmem, pragmatyzmem i efektywnością²⁶. Za przykład, co prawda skrajny, ale jednak oddający poglądy części społeczeństwa USA, może służyć wypowiedź Charlesa Krauthammera, który stwierdził kiedyś: *W tym Dniu Dziękczynienia, czuję się wypełniony wdzięcznością, że urodziłem się Amerykaninem. I nie Francuzem [...] Nie atakowałbym Francuzów, jeśli by z taką energią nie obrażali Stanów Zjednoczonych. Jednak sprowokowany, będę kontynuował. Urodzić się w narodzie, który podczas wielkiej rewolucji wydał Madisonsa zamiast Robespierre'a. Urodzić się w republice, która podczas wielkiego kryzysu w połowie XIX wieku wydała Lincolna a nie komicznego Napoleona III. Urodzić się wśród ludzi, którzy podczas pierwszej inwazji na terytorium zajęte przez nazistów [w 1942 podczas Operacji Torch w Afryce Północnej – M.L.], strzelali do nazistów a nie do swych sojuszników... [...] Vive l'Amerique*²⁷. Szczególną irytację wzbudza, nieustanna zdaniem Amerykanów, krytyka francuskiej opinii publicznej pod adresem Stanów Zjednoczonych czy napięcia wywoływane sprzeciwem wobec działań Białego Domu. W USA tego typu reakcje Pałacu Elizejskiego były odbierane jako przejaw francuskiego kompleksu niższości wobec Ameryki²⁸. Za przykład może tu służyć opisana wyżej kampania medialna z okresu wojny w Kosowie. W jej wyniku, również i w Stanach Zjednoczonych pojawiły się głosy krytyczne pod adresem Francji i Francuzów. Warto tu także przytoczyć wypowiedź amerykańskiego senatora i byłego kandydata na prezydenta Johna McCaina, który odnosząc się do francuskiej krytyki w trakcie wojny, stwierdził: *Jest to jeden z wielu powodów przez który nienawidzę Francuzów*²⁹. Również i francuskie zwyczaje polityczne są w USA krytykowane, czy to ze względu na tendencje do

²⁵ Ibidem, s. 52.

²⁶ F. Costigliola, *France and the United States. The Cold Alliance Since World War II*, Nowy Jork 1992, s. 4.

²⁷ C. Krauthammer, *Not for Moi*, „Washington Post”, 26.11.1999.

²⁸ F. Costigliola, op. cit., s. 4.

²⁹ D. G. Haglund, op. cit., s. 9.

ciągłych zmian ustroju czy przez częste kryzysy w kręgach rządowych. Zdanie to zdają się potwierdzać sami Francuzi. Dominique Moisi odpowiadając na pytanie, *Dlaczego tak czarujący naród może być tak irytujący jako sojusznik?*, stwierdził: *Francja jest prawdopodobnie bardziej chora politycznie niż powszechnie się to uznaje*³⁰. Trzeba jednak pamiętać, że obok tendencji do ironizowania na temat Francji, w Stanach Zjednoczonych francuski model życia jest uważany za wyjątkowy i nadrzędny wobec modelu amerykańskiego – ze względu na swoją kulturę, sztukę czy kuchnię³¹. Z tego powodu wśród wielu bogatych amerykańskich rodzin znajomość języka francuskiego jest uważana za podstawę pełnego wykształcenia³².

Duże znaczenie w kulturze politycznej Francji ma również laickość. Również i w tym wypadku można się doszukać określonych konsekwencji dla relacji politycznych Paryża i Waszyngtonu. W Stanach Zjednoczonych podejście do religii jest bowiem zdecydowanie odmienne. Społeczeństwo amerykańskie w zdecydowanej większości jest religijne, dominują protestantyzm i katolicyzm. Ma to wpływ na amerykańską politykę zagraniczną i system społeczno-ekonomiczny. Przede wszystkim, w odróżnieniu od Francji, religia jest stale aktualnym elementem dyskursu politycznego w Stanach Zjednoczonych, zarówno w sferze wewnętrznej jak i zewnętrznej. Ponadto, krytykowany przez Francuzów obecny w USA „barbarzyński kapitalizm” jest w głównej mierze wynikiem protestanckich nakazów pracy i bogacenia się³³. Różnicę tę wyjaśnił Dominique Decherf, który zauważył, iż w Stanach Zjednoczonych akcent położono na wolności wyznania, natomiast we Francji od rewolucji 1789 roku wolność religijna jest rozumiana jako wolność od religii³⁴. Podstawy takiego stanu rzeczy trafnie wyjaśnił René Girard: *We Francji [państwo laickie – M.L.] powstało pod naciskiem okrutnej, pełnej gwałtu rewolucji, co ostatecznie bardzo wpłynęło na kształt francuskiej laickości. W Stanach Zjednoczonych państwo świeckie powstało w dużo bardziej pokojowych okolicznościach*³⁵. Co prawda sprawa wolności religijnej nie jest przedmiotem sporów pomiędzy oboma krajami, ale wydaje się, iż jest on jednym z czynników przyczyniających się do wzajemnego niezrozumienia społeczeństw amerykańskiego i francuskiego.

Kolejną wartą omówienia kwestią jest rola języka. Język ma dla Francuzów wyjątkowe znaczenie, jest on bowiem źródłem wpływów kulturowych i zarazem przejawem mocarstwowej pozycji państwa na arenie międzynarodowej. To między innymi dlatego V Republika aktywnie wspiera promocję języka za granicą, a wszelkie zagrożenia językowe są we Francji traktowane niezwykle poważnie. Wynikają z tego określone konsekwencje dla stosunków Francji i Stanów Zjednoczonych. Język angielski w XX wieku zastąpił język francuski w roli języka międzynarodowego i dyplomatycznego. W odróżnieniu od francuskiego, angielski niezwykle dynamicznie się rozwija, w tym również w samej Francji. Fakt ten jest uznawany szeroko jako zagrożenie dla francuskiej tożsamości i kultury. Można tutaj podać wiele przykładów „amerykanizacji” języka francuskiego. Zamiast rodzimych odpowiedników, powszechnie używa się zwrotów takich jak *lifting, fast food, surf, D.J., leadership, trekking, hot dog* itp. Co-

³⁰ D. Moisi, *The Trouble With France*, „Foreign Affairs” 1998, nr 77; D. G. Haglund, op. cit., s. 35.

³¹ C. Cogan, op. cit., s. 57.

³² Szerzej na temat frankofobii w Stanach Zjednoczonych w: S. Serfaty, *Querelle permanente: réflexions sur la francophobie aux Etats-Unis*, w: *Annuaire Francais de Relations Internationales* 2003, vol. IV, Bruksela 2003, s. 461–477.

³³ Zob. C. Cogan, *Le style diplomatique francais*, w: *Annuaire Francais de Relations Internationales* 2006, vol. VII, Bruksela 2006.

³⁴ C. Cogan, *Le style diplomatique francais*, w: *Annuaire Francais de Relations Internationales* 2006, vol. VII, Bruksela 2006, s. 57.

³⁵ R. Girard, *Ludzkie, arcyłudzkie*, „Newsweek”, 28.12.2008.

raz częściej zastępuje się słowa francuskie słowami amerykańskimi. Na przykład słowo *l'ordinateur* (komputer) zastępuje się angielskim *computer* a zamiast *reseau* (sieć) używa się *Internet*. Oczywiście Francuzi starają się przeciwdziałać tego typu tendencjom, piętnując nadmierną amerykanizację języka francuskiego. Ciekawą opinię sformułował tutaj Pierre Guerlain, który określił tę sytuację w stosunkach francusko-amerykańskich mianem *klótni o słowa*³⁶.

Truizmem byłoby stwierdzenie, że kultura jest czynnikiem wpływającym na stosunki Francji i Stanów Zjednoczonych. Jednakże, wydaje się, iż można w tym kontekście wyróżnić dwie główne sfery wpływu. Pierwsza wiąże się z francuskim przekonaniem o własnej wyjątkowości, potędze oraz co za tym idzie istnieniem perspektywy narodowej w polityce zagranicznej V Republiki. Francja od 1940 roku jest państwem nieustannie dążącym do odzyskania pozycji mocarstwa światowego, co tworzy logiczną całość wraz z wiarą w uniwersalizm wartości przez siebie reprezentowanych. Dążenia te, przejawiające się m.in. w promocji multipolaryzmu oraz stałej obecności w polityce zagranicznej V Republiki kwestii ochrony praw człowieka i idei demokratycznych rodzą jednak określone problemy na kierunku euroatlantyckim. Stany Zjednoczone są państwem, podobnie jak Francja, przekonanym o własnej wyjątkowości, unikalnej roli jaką ma do odegrania, co ma przełożenie na filozofię prowadzenia polityki zagranicznej według sentencji *co jest dobre dla nas, jest dobre dla wszystkich*. Na styku tych dwóch koncepcji rodzi się więc rywalizacja dwóch systemów uniwersalnych wartości, o której pisał m.in. Stanley Hoffman. Wartości, promowane przez oba kraje na pierwszy rzut oka wydają się jednakowe – wolność, równość, demokracja, prawa człowieka. Wydaje się jednak, że zbieżność dwóch systemów wartości jest w dużej mierze pozorna. Bowiem nawet jeśli oba państwa są zgodne co do zawartości takich idei jak prawa człowieka czy wolność, to jednak już sposób ich implementacji na gruncie stosunków międzynarodowych jest diametralnie różny – czego najbardziej jaskrawym przykładem były wydarzenia „wojny z terroryzmem”.

Drugą sferą wpływu francuskiej kultury politycznej na relacje bilateralne jest kwestia wzajemnego postrzegania się obu narodów. Alfred Grosser stwierdził kiedyś: *najbardziej ostrymi transatlantyckimi antagonizmami były i nadal są te pomiędzy Francuzami i Amerykanami*³⁷. Trzeba bowiem pamiętać, że niezrozumienie, które jest częste wśród elit politycznych obu państw, ma również szersze podstawy wśród społeczeństw francuskiego i amerykańskiego. Antyamerykanizm jest postawą być może nie powszechną, ale z pewnością szeroko podzielaną wśród społeczeństwa francuskiego, czy to o poglądach prawicowych czy lewicowych. U jego podstaw leżą czynniki polityczne (hegemonistyczna polityka USA), ekonomiczne (antykapitalizm), religijne (wolność religijna) czy czysto kulturowe (niechęć wobec kultury masowej). Żywa krytyka jaka co pewien okres pojawia się pod adresem Stanów Zjednoczonych we Francji (jak choćby w 1999 czy 2003–2004 roku) ma jednak określone reperkusje po drugiej stronie Atlantyku. Francuzi są bowiem jedną z tych nacji, które wśród Amerykanów wywołują niechęć, śmiech i kpiny – czy to z powodu ich klęsk militarnych, specyfiki narodowej czy krytycznego nastawienia wobec USA³⁸. Przykładem tego stanu rzeczy może być szeroki bojkot francuskich towarów w Stanach Zjednoczonych w latach 2003–2004, kiedy to Francuzów uznano za zdrajców Ameryki. Można więc zaryzykować stwierdzenie, iż amerykańska frankofobia jest zjawiskiem wprost proporcjonalnym do francuskiego antyamerykaniz-

³⁶ P. Guerlain, *Miroirs transatlantiques. La France et les Etats-Unis entre passions et indifférences*, Paryż 1996, s. 126–128.

³⁷ A. Grosser, *The Western Alliance*, „Continuum”, Nowy Jork 1980, s. 15.

³⁸ Nadal popularne w USA jest obraźliwe powiedzenie o Francuzach: *cheese-eating surrender monkeys*, używane w kontekście ich kapitulacji w 1940 roku – C. Cogan, *Diplomatie a la française*, Paryż 2005, s. 17, 57.

mu. Wybuchy wzajemnej niechęci stają się powszechne w obu krajach przede wszystkim w momentach napięcia lub niezrozumienia pomiędzy elitami politycznymi obu krajów. Wydaje się więc, iż wpływ ten dotyczy przede wszystkim atmosfery, w której toczą się relacje bilateralne. Jednakże w momentach, gdy stosunki pomiędzy oboma krajami są dobre, nie pojawia się zjawisko odwrotne – nawet wtedy trudno znaleźć szeroko podzielane postawy proamerykańskie lub profrancuskie³⁹.

Reasumując należy stwierdzić, iż czynnik kulturowy jest determinantem, który negatywnie wpływa na stosunki francusko-amerykańskie. Pozorna bliskość ideałów i wartości promowanych przez V Republikę i Stany Zjednoczone jest w rzeczywistości źródłem rywalizacji i podłożem napięć w stosunkach bilateralnych. Sytuacji nie poprawiają również szeroko podzielane postawy frankofobii i antyamerykanizmu, które są jednym z najważniejszych elementów składających się na często obecną w relacjach obu krajów nieprzyjazną atmosferę.

Summary

French-American relations certainly are among the most complex and at the same time most controversial in French foreign policy. The main factors that determine the nature of relations between France and the US include culture. A few features can be pointed out here to demonstrate their unique nature. Firstly, the importance of anti-American sentiments and Francophobia (anti-French sentiments) should be emphasized. The roots of these broadly shared attitudes may be sought both in the past (the experiences of WWI and WWII) as well as in the present political relations between the two countries. The French nation is generally critical of American foreign policy, the US social and economic system. In the USA, in turn, we come across a similar attitude of Francophobia. This mainly stems from the commonly shared image of France as a difficult, chaotic and unpredictable ally. While anti-American sentiments and Francophobia do not translate into political decisions made either in Washington or Paris, they still influence the atmosphere of mutual relations, as became apparent when American restaurant owners boycotted French wines during the Iraqi crisis. At the same time, though, both nations recognize each other's achievements in such fields as culture, art or human rights. Secondly, the "conflict of universalism" described by Stanley Hoffman is worth noting. As both countries deem themselves to be the cradle of such universal values as liberty, equality, justice and human rights, they both assign themselves with a unique status among other countries. It is true that the repertoire of values France and the US represent is nearly identical, yet they are frequently understood differently on both sides of the Atlantic. Thirdly, the French-American relations are also profoundly influenced by the common French belief in France being an exceptional and powerful country. The national perspective and the manifestation of France's privileged position in the international arena are to a significant degree present in their relations with the US. Ezra Suleiman, among others, observed that the French political elite were allergic to any forms of political, economic or cultural domination. Other issues that influence the state of French-American relations concern differences in the economic or social system, or the role of religion in the life of the state.

³⁹ Nawet po zamachach terrorystycznych na *World Trade Center* w 2001 roku, kiedy stosunki francusko-amerykańskie były nadzwyczaj dobre, Jean Birnbaum pisał o „niejasnej satysfakcji” z tego powodu wśród Francuzów. Zob. J. Birnbaum, *Enquete sur detestation francaise*, „Le Monde”, 26.11.2001.